

# ŁOWICZANIN

Tygodnik społeczno-ekonomiczny i polityczny, poświęcony sprawom Łowicza i jego okolic. Wychodzi co piątek.

Przedpłata z przesyłką poczt.		bez przesyłki.		Cena ogłoszeń za wiersz garmontowy lub jego miejsce:	
Rocznie . . . . . Rb.	3.00	Rocznie . . . . . Rb.	2.00	Przed tekstem na 1 stronie kop.	50
Kwartalnie . . . . . kop.	75	Kwartalnie . . . . . kop.	50	Nekrologi wiersz garmont.	30
Adres Redakcyi i Administracyi: <b>Łowicz</b> , Warsz. gub.				Reklamy po tekście . . . . .	25
Rękopisów niezastrzeżonych redakcja nie zwraca.				Ogłoszenia zwyczajne . . . . .	20
				Drobne ogłoszenia za wyraz kop. 2	
				Ogłoszenia o lokalach i poszukiwanej pracy za 3 wiersze kop. 25	
				<b>Numer pojedynczy 5 kop.</b>	

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: na Nowym Rynku Zakład felczerski W-go **J. Komara**, w Głownie W-ny **Kozłowski** kasjer w Sochaczewie skład Apteczny W-go **Pawłowski**, w Skierniewicach księgarnia W-go **Zielińskiego**, w Żychlinie skład Apteczny W-go **Przeździeckiego**, w Kutnie księgarnia W-go **Porowski**, w Pniewie W-ny **Z. Flaczyński**.

## KALENDARZ.

† Piątek Juljanny\*) P. M., Juljana M.  
Sobota Patrycjusza B. W., Donata M.  
Niedziela Symeona B. M., Maksyma M.  
Poniedziałek Konrada M., Mansweta B. W.  
Wtorek Leona i Eucherjusza Bb. Ww.  
† Sroda Popielec. Maksymiana B., Felik.  
Czwartek Kat. św. Piotra Ap. w Ant.

Ś. Juljanna, panna i męczenniczka. W Nikomedji za cesarza Maksymiana, pierwsi od ojca swego Afrykana bardzo dręczona i bita, potem od Ewłazjusza rządcy, za którego iść za mąż nie chciała, rozmałcie męczona i do więzienia wtrącona; następnie w wrzącą wodę i w płomień ogniowy wrzucona, a gdy z nich bez obrażenia wyszła, została ścięta, oddając Bogu czystą duszę 304 roku. Relikwie jej przywieziono najprzód do Rzymu, potem do Pusteoli, a w końcu do Neapolu, gdzie dwa kościoły na jej cześć wystawiono. Ojciec Juljanny nie uszedł kary Boskiej za męczenie swej córki, bo kiedy raz płynął na morzu, okręt się rozbił, a on dostawszy się na jedną wyspę, został od dzikich zwierząt pożartym. Ś. Juljanę przedstawiają na obrazach z mieczem w ręku i trzymającą szatana na łańcuchu, albo na stosie drzew przywiązana do słupa nad którym unosi się anioł z rozpostartymi skrzydłami wskazujący jej niebo, jako nagrodę za jej męczeństwo. X.\*\*\*

## Wiadomości kościelne.

W niedzielę d. 18 b. m. w kościele św. Ducha rozpoczyna się czterdziestogodzinne Nabożeństwo z wystawieniem Najśw. Sakramentu o godzinie 5 rano, poczem zaraz Jks. Piotr Zajkowski wikar. miejscowy odprawi Mszę św. O god. 8 r. Mszę św. w kaplicy Matki Boskiej Różańcowej odprawi Jks. kanonik J. Niemiara, o 11 sumę celebrować będzie Jks. Ant. Zieliński, prob. parafii Bednary, podczas której kazanie wypowie Jks. Ludwik Chylkowski prob. z Chruslina; Nieszpory o god. 4-ej podczas których kazać będzie Jks. J. Molak, prob. z Bielaw,—schowanie Najśw. Sakramentu o god. 7 wieczorem. Drugiego dnia t. j. w poniedziałek tak samo wystawienie Najśw. Sakr. o godz. 5 r. poczem Msza św. Suma o god. 11 rano którą celebrować będzie Jks. Walenty Bruliński, prob. z Nieborowa, a kazanie wygłosi Jks. Jan Malatyński, prob. z Waliszewa; nieszpory o 4-ej na których kazanie wypowie Jks. Władysław Żabczyński, prob. z Głowna. Schowanie Najśw. Sakramentu również o 7-ej wieczorem. We wtorek jako w trzecim dniu kończącym to przepiękne nabożeństwo, wystawienie Najśw. Sakr. o god. 6 rano, poczem Msza św. następnie druga o god. 8 r., a suma o 11, którą zacelebruje Jks. Jan Truszkowski, prob. z Ba-

kowa, w czasie której kazanie wypowie Jks. Henryk Grabowski, proboszcz z Soboty i nieszpory konkluzyjne o god. 4-ej celebrować będzie Jks. prałat M. Karpiński, a kazanie wygłosi Jks. Konstanty Kostrzewski, prob. ze Śleszyna, po czym nastąpi

uroczysta procesja i zakończenie 40 godzinnego nabożeństwa. W czasie wystawienia Najśw. Sakramentu przez wszystkie dni, parafianie miejscowi, odbywać będą godzinne adoracje, naprzemian mężczyźni i niewiasty. J. N.

## Ksiądz Piotr Skarga.

Lwią część dzisiejszego numeru „Łowiczana” poświęcamy pamięci Księdza Piotra Skargi, jednego z największych i najlepszych synów Polski, który ojezyczny naszej jest dumą i chwałą. Już za życia otaczała go wielka sława i cześć. Otaczała go sława, jako męża o szerokim, niepospolitym umyśle, głębokiej wiedzy i darze wymowy takim, o jakim nigdy nie słyszano w Rzeczpospolitej. Otaczała go cześć, niemal aureola świętości, jako pocieszyciela więźniów i zbrodniarzy, opiekuna sierot i wdów, założyciela banków pobożnych i bractw miłosierdzia. I oto w roku bieżącym obchodzimy trzechsetletni jubileusz tego wielkiego Polaka, którego dla zasług, jakie położył na niwie polskiego piśmiennictwa, słusznie twórcą nowoczesnej polszczyzny nazwać możemy. On to bowiem z mowy ojezycznej wykrzesał iskrę, która później wielkim, czarująco pięknym zajaśniała blaskiem! On z tej mowy ojezycznej ułął jakoby lutnię z najczystszej spizny, na którą później złote nawiązali struny trzej nasi najwięksi poeci: Mickiewicz, Krasiński, Słowacki, — i poczęli grać, całą piersią, całą duszą, całym sercem... I wygrali „szum naszych lasów, plusk naszych rzek i dżdżów, gromy naszych burz i pieśni naszego ludu—i wszystko co nasza myśl może objąć, serce odczuć, a dusza wyobrazić, jako wzniosłe i jako najpiękniejsze w świecie.“

Ale zasługa Skargi nietylko w tym leży, że mowę ojezystą na nowe, wspaniałe wyprowadził tory. Był on przede wszystkim wielkim obywatelem kraju, dla dobra którego poświęcił całe swoje pracowite życie, był arcywzorem świętobliwego kapłana, który, jak jasna pochodnia, przyświeca nam przykładem miłości Boga i bliźniego, całkowitego oddania się dla zbawienia dusz.

Wielkiemu obywatelowi, świętobliwemu kapłanowi, miłośnikowi ziemi i ludu chwała i cześć!

*Redakcja.*

W trzechsetletnią rocznicę  
Księdza PIOTRA SKARGI

Ur. 1536 r. w Grójcu pod Warszawą † 1612 r. w Krakowie.

I.

Już z historii biblijnej wiemy, że Bóg, wyrażając swoją opiekę nad wybranym lu-

dem, wskrzeszał zeń mężów wielkich umysłem i sercem, którzyby dla swego narodu byli: ojcami, nauczycielami, prorokami. *Ojcami*, aby, otaczając swój naród serdeczną i gorącą miłością, opatrywali wszystkie jego potrzeby, chronili od ucisku, a krzepili w niedoli. *Nauczycielami*, aby utwierdzając naród w wierze i prawdzie, zaznajamiając z wolą bożą i konieczną potrzebą spełniania takowej, zaprawiali go

do miłości Boga i bliźniego, do zgody, ładu i porządku, do tworzenia jednego cudnego, harmonijnego akordu, jaki wedle myśli bożej w całym wszechświecie panować powinien. *Prorokami*, aby go przestrzegali przed samowolą, warcholstwem, lenistwem, niezgodą, przed zgubnymi następstwami nieposłuszeństwa woli bożej, słowem, aby z całą śmiałością karcąc występki wszelakie, oczyszczali łań serc ludzkich z nieużytecznego kąkolu. Dotąd było szczęście w tym narodzie, dokąd naród czcił, kochał, rozumiał i słuchał swoich proroków. Gdy się ich zaparł, gdy zlekceważył sobie powagę i doniosłość ich serdecznych rad, napomień i wskazówek, popadł w gnuśność, lenistwo, niezgodę, a następnie w długą i hańbiącą niewolę babilońską.

Jak wówczas, tak i dziś Opatrzność czuwa nad narodami i obdarza je takimi ludźmi, co swoją głęboką wiarą, pobożnością, wielkimi zaletami umysłu i serca podnoszą ducha narodu, gdy cierpi, — łagodzą waśnie, gdy jest w niezgodzie, — wskazują drogę, po której ma postępować, gdy błądzi.

Bóg nie zapominał i o nas! W kolei wieków wszystkich obdarzał i nas znakomitemi ludźmi, z pośród których najznakomitszym był Ksiądz Piotr Skarga Powęski. Zapoznajmy się bliżej z jego żywotem.

## II.

W mieście Grójcu, dawniej Grodzcu, gubernji warszawskiej na Mazowszu, mieszkał przed trzystu przeszło laty bogobojny i zacny mieszczanin Michał Skarga Powęski wraz z małżonką swoją Anną ze Świętków. Z małżeństwa tego w miesiącu lutym roku pańskiego 1536 przyszło na świat dziecko, któremu na Chrzcicie świętym dano imię Piotr.

Początkowe nauki pobierał w Grójcu pod okiem rodziców. Gdy takowe w 17 roku ukończył, zapisał się na akademię krakowską na wydział artystyczny. Po dwuletnich studjach, otrzymawszy stopień bakałarza, został wysłany na przelożonego parafjalnej szkoły w Warszawie. Widać, że i w akademji doskonale się uczył i z obowiązków nauczycielskich się wywiązywał, skoro zasłyszał o nim Andrzej Tęczyński, kasztelan krakowski i wziął go na swój dwór, a następnie powierzył mu nadzór nad starszym swoim synem, kończącym edukację w Wiedniu.

Po powrocie do Krakowa poświęca się stanowi duchownemu, a po wyświęceniu na kapłana zostaje mianowany kaznodzieją przy katedrze lwowskiej. Kazaniami, wzniosłymi rozmowami, cnotliwym i nad wyraz umartwionym życiem, odwiedzaniem chorych, dysponowaniem skazanych na śmierć, zjednywał sobie serca wszystkich. Wrażliwy na niedolę i lzy ludzkie zakłada we Lwowie bractwo, poświęcone staraniom około więźniów i skazańców. To też działalność jego błogosławione wydawała owoce: nawraca mnóstwo protestantów, żydów, a nawet pojmanych w wojnie tatarów.

W roku 1569 wyjechał do Rzymu i tam wstąpił do Towarzystwa Jezusowego. Po dwu latach pobytu w wiecznym mieście wraca do kraju, gdzie już do końca życia z zapalem, całkowitym poświęceniem się i wytrwałością pracuje dla swego społeczeństwa. Pracom jego towarzyszą w dalszym ciągu liczne nawrócenia najpięrszych rodzin polskich: Radziwiłłów, Mieleskich, Tarnowskich i wielu innych.

Po przekształceniu wileńskiego kolegium na akademię przez Stefana Batorego, został pierwszym jej rektorem. W ro-

ku 1584 przesiedla się do Krakowa i osiada przy kościele św. Barbary. Tu zakłada i organizuje sławne *Bractwo Miłosierdzia, Bank pobożny, Bractwo św. Łazarza*, a w cztery lata później zostaje powołany przez króla Zygmunta III na stanowisko nadwornego kaznodziei. Obowiązek swój pełnił przez lat 24, działając dobroczynnie i na króla i na naród. Sterany apostołskimi pracami, kończy światobliwy żywot w cichej celi zakonnej dnia 27 września 1612 r. Pochowany w Krakowie w kościele św. Piotra i Pawła przy ulicy Grodzkiej.

Z darami, w jakie go Stwórca wyposażył, łączył Ksiądz Piotr Skarga zalety nabyte usilną pracą i modlitwą. Zdrowy rozsądek, genialne zdolności, czule serce, żywa i poetyczna wyobraźnia, szlachetna i ujmująca postawa, głos silny i dźwięczny, wymowa łatwa i czysta bratają się w nim z rozległą nauką, gorącą wiarą, głęboką, heroiczną pokorą i zaparciem siebie, z wielką miłością Boga, Kościoła i społeczeństwa, — z apostołską iście odwagą i nieustraszonym męstwem. Żarliwy obrońca wiary, śmiały szermierz w walce z herezykami, miłuje ich jednak całym swym czystym, jasnym, jak słońce, polskim sercem, jako bliźnich i nigdy nie daje się unieść namiętnej przeciwko nim niechęci.

Jako katolik duszą sercem i umysłem nie mógł być oczywiście obojętnym na szerzące się podówczas w Polsce błędy religijne. „Robić m. z tego zarzut, — czytamy w „Świecie” — przykładać miarę pojęć dzisiejszych do ówczesnych, byłoby płytkością. Nietolerancja Skargi nie była wynikiem bezdusznego fanatyzmu, lecz, jak wszystkie jego czyny, płynęła z bezgranicznej troski o zbawienie dusz, o dobro Rzeczypospolitej. Trzydziestu ponoć, różnymi wyznaniem religijnym rozdarta była Polska ówczesna, a wiedział Skarga, że „gdzie około wiary zgody nie masz, tam i w rzeczach świeckich być nie może.” Właśnie tu, w walce czysto kościelnej, rysuje się cała wielkość jego duszy. „Nie przemocą, nie żelazem,” nawoływał, aby wykorzeniano różnowierstwo, lecz „nauką, a najwięcej dobremi cnot przykładami.” Lecz posłuchajmy, co sam mówi w tym względzie: „*Nie z nienawiści, ani dla ohydli czyjej mówić nie chcę. Gniew i gorzkie serce odrzuciwszy, polak z polaki, brat z braty, sąsiad z sąsiady ku dobremu rozmawiam. Prawda, iż złe herezycy, ale dobrzy ludzie; złe błędy, ale natury chwałobne; złe odszczepieństwo, ale krew miła; złe grzechy, ale kretekość godna jest uzalenia.*” Zapamiętajmy sobie dobrze te słowa! One świadczą najwymowniej o tym czarującym pięknym, nieśmiertelnym duchu Skargi, który daje nam z siebie tak idealny wzór polskiego obywatela, katolickiego kapłana-patrjoty.

Słusznie i pięknie wyraża się o nim „Świat”: „Arcywzorem jest człowieka i obywatela... Nikt dostojniej w Polsce nie nosi szaty kapłańskiej, niż ten mnich ubogi i miłosierny, który dla siebie nic nie pragnie, wszystko dla drugich, który na dnie wielkiego serca nie daje nigdy zagasnąć trosce o nędzę, o głód, o bezdomność. Jako wzór obywatela-patrjoty, jak pochodnia jasna, przyświecać będzie Skarga w najdalsze pokolenia.”

Przyjrzyjmy się bliżej temu świetlanemu duchowi, a przede wszystkim jego nieustraszonej, szlachetnej odwadze.

## III.

Do najpiękniejszych cech charakteru Skargi należy niewątpliwie jego nieustraszone odwaga, z jaką przemawiał w swoich kazaniach, gromiąc występki największych

tego świata. Dla siebie nie pragnął żadnych dostojności i urzędów, a nie goniąc za popularnością i uznaniem, nie schlebiał nigdy i nikomu, szanując jednak w każdym człowieku poczucie osobistej jego godności.

Najwięksi kaznodzieje świata: Bosuet, lub Massillon — byli częstokroć pochlebcami, dworakami, nasz Skarga zaś, czując wielką doniosłość swego posłannictwa, spełnia takowe ze wzniosłą powagą i nieskazitelną uczciwością. O młodzieńskim Władysławie IV mówi do króla Zygmunta III: „Bacz Wasza Królewska Mość, aby się pierwej człowiekiem być poznał, niżli panem i synem królewskim, aby wiedział, iż jest proch i ziemia i podległy wszystkiej ludzkiej nędzy!”

Skarga, gorący wyznawca swej wiary, pokorny „robak i proch ziemi”, rzucając prawdę w oczy „purpurze”, nie schlebiał i „fioletom”. Nawołuje biskupów do pracy, do walki o zbawienie dusz z innowiercami. Ale w cóż każe się zbroić? „Gotujcie wojsko, — woła, — ubierzcie swoje prałaty i plebany w zbroje czystości, trzeźwości, w naukę i kanony, dojrzyjcie plebanów, wznówcie karność i dyscyplinę, fundujcie seminarja i szkoły, studenty chowajcie, doktry, mistrze, miłujcie dusze ludzkie, a herezyki pokonamy prawdą, pismem, dysputacją, przykłady, miłością ku nim i ludzkością!”

Tylko Skarga, którego cechował najwyższy poziom moralny, nieustraszone odwaga przekonań i prawdy majestat, mógł zdobyć się na tę śmiałość, na to iście apostołskie męstwo, z jakim przemawiał do senatorów i panów i szlachty, karcąc ich próżną dumę i pychę rodową: „Gdy na swe przodki wejrzysz, a tak wiele jawnych grzeszników i lupieżców najdziesz, także między białymi głowami na niektóre nierządnicę się obejrzysz, a z czego się chlubić?”

To też bywało, że ci, do których stosowały się jego słowa, przerywali mu często szmerem niezadowolenia. „Wszyscy senatorowie — mówi Mickiewicz — z wyjątkiem jednego byli protestantami. Podczas podniesienia Hostji sam król tylko przyklekał; oni, stojąc przed ołtarzem, zamiast nachylić czoła, umyślnie potrząsali głowami, żeby błyskały brylantowe spinki u ich czapek. Lecz natchniony Skarga nie ubiegał się o ich względy. Poglądając na tych ludzi pysznych, otoczonych tłumem dworzan, mających za drzwiami kościoła swoje hułce zbrojne, wręcz im powiadał: „Zjeżdżacie się z wielkimi kupami jezdnych i pieszych, jako na wojnę, nie na radę, i utracacie to czemu się niemałe wojsko uchować podobno mogło. Tak długi czas tu siedzicie, a mało sprawujecie... Co we dnie zrobicie, to się w nocy obali i błogosławieństwa żadnego z waszych rad i sejmów nie masz”.

A jakże wielkim, lecz i świętym zapala się gniewem, gdy występuje, jako prawdziwy i jedyny może podówczas obrońca młodszego braci t. j. tego tak bardzo ukochanego ludu, któremu najbardziej był bliski prostotą i niewinnością swej duszy!

„Was, panowie, podniósł Bóg na wysokie urzędy nie dla was, abyście sami swoich pożytków pilnowali, ale dla ludu, który wam Bóg powierzył, abyście nań sprawiedliwość i pokój, który od Pana Boga bierzecie, spuszczały. Zimłujcież się nad nim!... Powiadacie sami, iż niemasz państwa, w któremby bardziej poddani i oracze uciśnieni byli pod tak *absolutum dominium*, którego nad nimi szlachta bez żadnej prawnej przeszkody używa... Jakże często rozgniewany ziemianin, lub staro-

sta łupi wszystko, co ubogi ma, a nawet słowa złego za tę swawolę nie ucierpi. Przetoż Pan Bóg godzi u Izajasza: *Wyscie wypaśli winnice moje i łupiestwa ubogich w domu waszym. Czemu tak kruszycie lud mój i twarże ubogich moich nielecicie?* Jako ziarna pod młyńskim kamieniem; tak ci kmiotkowie pod pany swemi". O jakże wielki to duch, który z taką mocą i sercem umie i chce stawać w obronie człowieczych, że się tak wyrażę, praw ludu.

## IV.

Lecz Skarga jest nie tylko obrońcą ludu, ale stał się zarazem wielkim prorokiem losów całego narodu. Tak, jest on pisze „Świat”: „w każdym calu wspaniały i wielki. Przecież wielkość tę z pochylonym wspominać czolem. Nie uczucie dumy narodowej oplata się dokoła posągowej jego postaci, lecz żal pokutniczy i wstyd pałacy”, żeśmy z napomnień jego nie skorzystali.

Skarga przepowiada Polsce okropne nieszczęścia i to jak najdobitniej, jaknajwyraźniej. Zdawać by się mogło, że miał przed sobą otwartą księgę, w której cała przyszłość naszego narodu stała mu przed oczyma napisana. Oto czytamy pilnie, a zastanawiamy się poważnie: „Nastąpi postronny nieprzyjaciel, jawni się za waszą niezgodę... I ta niezgoda przywiedzie na was niewolę, w której, wolności wasze utoną i w śmiech się obrócą. Wszyscy z domy i zdrowiem swoim w nieprzyjacielskiej ręce stękać będą, poddani tym, którzy ich nienawidzą... Ziemie i księstwa wielkie, które się z koroną zjednoczyły i w jedno ciało zrosły, odpadną i rozerwać się dla waszej niezgody muszą. I będziecie, jako wdowa osierociła, wy, coście drugie narody rządząli.“

„Będziecie nie tylko bez pana krwi swojej, ale też bez ojczyzny i królestwa swego, wygnani wszędzie nędzni, wzgardzeni ubodzy, włóczędzy, które popychać nogami, tam, gdzie was pierwaj wazono, będą“.

Podczas jednego z takich kazań wpada do kościoła zdyszany goniec z wiadomością o wielkim zwycięstwie pod Kircholmem, gdzie hetman Chodkiewicz w 4000 wojska poraził na głowę Szwedów mających 12000 piechoty i 4000 wyborowej jazdy. Przez to zwycięstwo, głośnie w całej Europie, Polska zyskała Infanty. Skoro usłyszano tę nowinę, wszyscy obecni w kościele radosnym wybuchnęli płaczem. Senatorowie, posłowie, szlachta i lud padli na kolana. Ksiądz Skarga odśpiewawszy *Te Deum laudamus*, z całą powagą i namaszczeniem kończył dalej swe kazanie: „Bójcie się wždy tych pogrózek. Jać objawienia osobliwego od Pana Boga o was i o zgubie waszej nie mam, ale poselstwo do was mam od Pana Boga i mam to poczucie, abym wam złości wasze ukazał. Wszystkie królestwa, które upadaly, takie posłańce Boże i kaznodzieje miały, którzy im wymiatali na oczy grzechy ich i upadek oznajmili“.

O jak strasznie zaciążyły nad narodem polskim te posępne, złowieszcze słowa natchnionego Proroka! Z pochyloną głową, pokutniczym żalem i wstydem pałacym wołamy: wypełniło się!

## V.

Posłuchajmy jeszcze, jaki sąd wypowiedział o Skardze król naszych poetów

## Adam Mickiewicz.

„Pochodzenie rodowe i szczegóły żywota tego wielkiego męża, pozostały dla nas niewiadome; mało zresztą tracimy na tym: Skarga nie wyobraża żadnej partji ani epoki, odbija się w nim cały kraj, cały naród ze swoją przeszłością, obecnością i przyszłością. Rodziną Skargi była Polska.

Z tego cośmy powiedzieli wyżej o dziejach Polski, o przyczynach jej zamętu wewnątrz, można sobie wytłomaczyć to, czem powodował się Skarga na swoim stanowisku politycznym i religijnym. Przedsięwziawszy zwalczać sekciarzy, wspierać władzę zachowawczą króla, i zwrócić, jeśliby jeszcze można było, rzeczpospolitą w karby; z których wyszła, pisał on dzieła dogmatyczne, historyczne; homilje i kazania.

Jako pisarz dogmatyczny, zajmuje wysokie miejsce pomiędzy doktorami Kościoła, celuje nauką i biegłością w Piśmie Świętym. Co zaś go najwięcej zaleca pod względem literackim, to sposób tłumaczenia się jemu właściwy. Stara się zawsze dogmata najsubtelniejsze wykladać jak najpopularniej. Dążność tę postrzegaliśmy już pierwaj w innych pisarzach polskich, mianowicie w Reju; ale Rej bywa zbyt gminny; dawniejsi kronikarze prawia czasem nie do rzeczy, Skarga zawsze jest szlachetny i jasny.

Jako pisarz polemiczny, wydał dzieła niemniej wielkiego znaczenia. Z jednej strony zbijając różnowierców powstających na Kościół, z drugiej wskazywał rządowi jakiej drogi trzymać się był powinien.

Przekładał Polakom, że nie było innego sposobu spoić nieodzownie wszystkie ziemie w jedną rzeczpospolitą, jak tylko przez węzeł jedności z Kościołem. Dla dopięcia tego celu, radził koniecznie: dać większą opiekę ludowi, polepszyć jego byt materialny, i naostatek skłaniać go ku wierze prawdziwej, nie zapomocą środków gwałtownych, ale przez apostołstwo. Wielkie te prawdy są zawarte w znanym dziele: *O jedności Kościoła*.

Najwyżej jednak pomiędzy pracami Skargi stoją i najwięcej mu zjednały wziętości jego mowy polityczne, czyli: *Kazania sejmowe*. Rodzaj ten on sam utworzył; w nich wzbil się na szczyt swego genjuszu, w nich jest mowcą, politykiem, kapłanem i prorokiem.

Nadewszystko dzieła jego odznaczają się *patryjotyzmem*; Skarga stawia nam wzór kapłana patryjoty. Miłość ojczyzny dodawała mu siłę; ciągle dowodził różnowiercom, że gubili ojczyznę, i trzeba było nie lada odwagi, nie lada mocy do walczenia z tylu sektami rozdziałającymi natenczas Polskę.

Sektarze krzyczeli na niego, że był inkwizytorem, intrygantem, stronnikiem władzy absolutnej. Szkalowany, prześladowany, niekiedy publicznie łżony, skoro wstępował na kazalnicę, widział przed sobą nieprzyjaciół, schodząc z niej, napotykał nawet gwałtownych napastników.

Powiadają, że raz przy wyjściu z kościoła dostał policzek; innego razu cudem uniknął śmierci. Nasadzeni siepacze jednego pana czekali go na drodze kędy miał przechodzić, żeby porwać i utopić; przyszła mu nagle myśl zejść do pańskiego dworu, i tem się ocalił. Pan ów, co kazał nań czatować, zmieszany zjawieniem się jego u siebie, przyjął gościnnie i zostali się po przyjacielsku.

W swoich naukach nie puszczał się on na żadne wybiegi używane przez mówców, nie starał się ująć sobie słuchaczów, nigdy im nie pochlebiał, a najczęściej wyłożywszy senatorom i posłom ich obowiązki z godnością i surowo, po krótkim wznieśieniu modlitwy do nieba, poczynal piorunować na występki prywatne i publiczne, *nigdy jednak nie wytykając osób. Sam tylko lekroć obrzucany obelgami, nikomu nie zrobił najmniejszej przymówki, karcit tylko złe nauki i wady ogólne.*

Skarga, zdaniem naszym, spełnił ideał kaznodziei i patryjoty... Co zaś najbardziej go nad wszystkich oratorów (mówców) wynosi, to ów duch prorocki, jakiego złożył dowody tak niezaprzeczone i tak bardzo jasne.“

Oto macie, szanowni czytelnicy, poważne i rzetelne słowo, jakie w swej lekcji *Literatury Słowiańskiej* o największym obywatelu - kapłanie, Księdzu Piotrze Skardze, — wypowiedział również wielki obywatel kraju i natchniony nasz wieszcz narodowy, Adam Mickiewicz.

## VI.

A teraz podkreślmy to wszystko, cośmy dotąd o Skardze czytali i zastanówmy się nad tym:

## jakie znaczenie ma dla nas Ksiądz Piotr Skarga.

Niema najmniejszej wątpliwości, że Ksiądz Piotr Skarga należy do największych i najlepszych synów, jakich kiedykolwiek wydała ukochana Matka-Ziemia nasza. „Wszystko w nim wielkie, wszystko uprawniać może do słusznej dumy naród, który wydał ze swego łona tę postać gigantyczną i wspaniałą” (Świat № 52). Wielkim jest jako człowiek i kapłan, jako pisarz i mówca. Dzieduszycki, który najgruntowniej i najwszechstronniej opisał życie Skargi, mówi o Nim, że „jemu podobno należy się pierwsze miejsce po owych świętych naszych i błogosławionych, których w ołtarzach czcimy, a do których może nawet kiedy zaliczony zostanie“. Skarga po wszystkie wieki będzie uchodził w Polsce za najwznioślejszy ideał obywatela-kapłana.

Kraj swój ukochał miłością gorącą i wielką. Wszystko w tym kraju było mu drogie: miłował język swój i obyczaj, wiarę swoją i ludzi od najuboższych do najbogatszych. A miłował wszystkich nie słowami tylko, ale czynem. Śpieszył z radą i pomocą wszędzie, gdzie tego zachodziła potrzeba. Dla siebie nic nie pragnie, a co zdołał zebrać, oddawał ubogim, a moźnych nakłaniał do miłosierdzia. To też skarby płynęły przez jego ręce na uśmierzenie nędzy ludzkiej. Lecz nie tylko skarby materialne. Pocieszając więźniów, napominając i do pokuty nakłaniając zbrodniarzy, opiekując się wdowami i sierotami, zakładając pobożne banki i bractwa miłosierdzia, wcielił w życie swoje najwyższy ideał ewangelicznej miłości bliźniego. Najdokładniej znał i rozumiał potrzeby kraju. Bolał nad niemocą i nleustannie szukał lekarstw na uleczenie jego choroby. Wszystkie warstwy społeczne jednako miłował gorąco. Przed każdą wojenną wyprawą modlił się o powodzenie, a po odniesionym zwycięstwie dziękował za nie Bogu.

Urzeczywistnił on nadto ideał kapłana. W rzeczy samej nikt dostojniej w Polsce nie nosił szaty kapłańskiej. Jak to jasne południowe słońce przyswiecał cnotami pokory, pobożności, dobrowolnego

ubóstwa w najwyższym stopniu. Lżony i znieważany przez inowierców, lub pyszałków, nie odplacał im złym za złe, ale raczej odpowiadał słowy Chrystusa: „Jeżeli źle mówił, daj świadectwo o złym,—a jeżeli dobrze, to czemu mię bijesz?” Choć tak bardzo uczony, że często był wzywany, aby rozstrzygał spory naukowe między profesorami akademii krakowskiej, najczęściej czytywał księgi Pisma św., z których czerpał swą siłę i moc, miłość Boga i bliźniego. Choć mieszkał na królewskim dworze Zygmunta III, nie odstępował jednak swoich zakonnych obowiązków. „Kto wszedł do komórki jego, dziwował się, iż tak ubogie łóżko, lawaterz, ławki stoliki nieprzybrane widział. Nie takie — mawiali — kaznodzieja królewski ma mieć pomieszkanie“, a on wskutek głębokiej pokory nie chciał nigdy używać tytułu kaznodziei królewskiego. Powiadają, że przed każdym kazaniem umarł swę ciało i do krwi biczował.

Pracowitość Skargi jest dla nas wprost nie do zrozumienia. Wielorakie sprawy publiczne, któremi był obarczony, bractwa i banki miłosierdzia, które zakładał, dzieła jakie pisał, kazania, jakie wygłaszał, — to wszystko nie przeszkadzało mu znaleźć jeszcze nieco chwil wolnych do robót ręcznych: toczył kalamarze i szkatułki piśarskie, oprawiał księgi, kleił teki, szyl koszule dla siebie, więźniów i ubogich, lał świece woskowe.

Nic przeto dziwnego, że już za życia czcig. go otaczano powszechną, że śmierć jego po całym oplakiwano kraju, a i dziś w trzechsetletnią rocznicę skupiamy się wokół jego świetlanej postaci, pragnąc ten rok jubileuszowy obchodzić jak najuroczystej wszędzie, gdzie żyje myśl polska i katolicka.

Wielkiemu obywatelowi, wielkiemu kapłanowi, wielkiemu twórcy nowoczesnej polszczyzny, nieśmy dziś wszyscy hołd i cześć!

Ks. M. C.

### Złote myśli z dzieł Skargi.

Żaden z was, przeznacni Panowie, nie jest tak prosty, aby nie widział ciężkiej i wielkiej niemocy tego naszego królestwa... Byście te domowe niemocy królestwa zleczyli, łacniejsza by obrona należeć się mogła od nieprzyjaciela, który na głowy nasze następuje. Ale jakoż się chory bronić ma, który na nogach swoich nie stoi?

Miłość ku bliźnim im jest szersza, tym jest lepsza. Dobrze miłować sąsiada; lepiej wszystkich, którzy w mieście jednym są; a jeszcze lepiej wszystkie obywateli królestwa tego, gdy im dobrzego co czynim.

Są drudzy, co mówią: Co mnie po królestwie i Rzeczpospolitej, kiedy się ja mam złe, a tego nie mam, czego pragnę. To złodziejskie serce, które szkodą drugich chce być bogate.

Kto ojczyźnie swej służy, sam sobie służy, bo w niej jego wszystko się dobre zamyka. Nikt nie mówi: „płać mi, iż swego zdrowia i domu swego, żony i dziełek moich bronie“. Sama obrona tobie zapłata jest: czegóż się upominasz? Gdy jesz, pijesz, śpisz, zdrowie swe opatrujesz, azali za to zapłaty chcesz?

### do Pani Hal. z Wiktorzyna.

Czemuż jedynie smutek bezbrześny,

I ból twą duszę przenika?

Spójrzysz w około, patrz: całun śnieżny

Wczoraj był skałą, dziś znika.

Starczyło słońcu jasnych promieni,

By złamać lodu potęgę.

Zadrzał w posadach, rwie się i pieni  
I w wód zamienia się wstęgę.

Słońce do duszy zajrzy promieniem,  
Smutek na radość przemieni,  
Spłynie piosenki cichej strumieniem  
Co barwą tęczy się mieni.

Słońce do duszy wejdzie promieniem  
Uśpioną wiarę obudzi,  
Popłynie piosenka sennym marzeniem  
Popłynie hen...w świat...do ludzi...

Kończy się wszystko, co się poczyna,  
Czas-lekarz ból Twój ukróci,  
A wtedy?... może „Hal. z Wiktorzyna“  
Weselszą piosenkę zamuci?

J. D.



## Szpital Św. Tadeusza.

W „bilansie roku minionego w grodzie naszym” „Młoteczek” zupełnie pominał milczeniem tak ważną instytucję społeczną, jaką jest bezsprzecznie szpital. Trudno odgadnąć przyczynę tego: prawdopodobnie jest wprost zapomnienie z powodu braku zainteresowania tą instytucją. O istnieniu szpitala wiedzano tylko wtedy, gdy urządzano na jego korzyść przedstawienia teatralne, loterie fantowe, zabawy itp. Gdy obecnie szpital do tych środków zasilania swych funduszy nie ucieka się, gdy szpital wystarcza sobie, zapomniano o nim, mimo, że na łamach „Łowiczana” drukują się i budżety szpitalne, i sprawozdania, i wiadomości o ruchu chorych itp. Nie ucieka się szpital do reklam, płynie w nim cicha, spokojna, lecz wytrwała praca, i każdy rok przynosi ze sobą może nie zbyt wielkie, może nie reformatorskie, jednak takie zmiany, które w sumie swej wykazują duży postęp i stały rozwój szpitala. Już to jest dużym plusem, że szpital tak gospodaruje, że mu wystarcza na własne swoje utrzymanie: rok swój zamknął bez deficytu, mimo to, że budżet szpitalny z każdym rokiem rośnie i, gdy przed 10 — 12 laty wynosił od 4 do 6 tysięcy, dziś czyni 9 — 10 tysięcy rubli. Złożyły się na to różne czynniki. Przedewszystkim zasługą Rady powiatowej dobroczynności publicznej jest natychmiastowe energiczne ściąganie kosztów kuracyjnych za chorych szpitalnych i wogóle gorliwa dbałość o sprawy szpitalne. Na dobre szpitalowi wyszło też skasowanie posady intendenta, którego obowiązki wziął na siebie lekarz szpitalny, mając do pomocy felczera i siostry miłosierdzia. Wewnętrzna oszczędna gospodarka szpitalna wpłynęła na to, że choć chorym w szpitalu nie przelewa się, to jednak chorzy mają to, co im jest potrzebne. Nie mówiąc już o bieliźnie, odzieży, pożywieniu, kąpiel w porządnych emaljowanych wannach, w szpitalu dawniejsze drewniane łóżka zamieniane są obecnie na dobre, wygodne, trwałe żelazne łóżka z drucianymi materacami. Prawdziwą atoli bolączką jest szczupłość budynku, oraz ciągle potrzeba restauracji starych murów, chociaż rozkład korytarzowy i pewna liczba oddzielnych pokoiów daje możliwość wygodnego rozmieszczania chorych. Rada powiatowa w roku zeszłym czyniła starania o uzyskanie lazaretu po-wojskowego na przeniesienie szpitala, oraz urządzenie w dotychczasowym budynku szpitalnym oddziału dla chorych obłąkanych. Niestety, starania

Rady spełzły na niczym: szpital po-wojskowy oddano na gimnazjum żeńskie. W Radzie toczyła się dyskusja również o budowie nowego szpitala, co w zasadzie postanowiono, lecz poważna ta sprawa odroczone została wobec spodziewanego samorządu miejskiego, pod którego zarząd szpital prawdopodobnie przejdzie.

Pod względem lekarskim szpital również z każdym rokiem czyni postępy, a takie ubikacje i sprzęty, jak sala operacyjna, oddzielna salka operacyjna, specjalny stół operacyjny (systemu Hahn'a), autoklaw do sterylizacji materiałów opatrunkowych i innych parą pod wysokim ciśnieniem (do 5 atmosfer), — mówią same za siebie.

Z każdym rokiem ilość narzędzi chirurgicznych zwiększa się, tak, że dziś przedstawiają one bardzo pokaźny inwentarz chirurgiczny, który już w jednej szafie pomieścić się nie może. W ostatnim roku sprawiono drugą specjalną szafę do narzędzi ostrych, całą składającą się z żelaza i szkła. Dalej, szpital zyskał nowego pracownika w osobie nadetatowego ordynatora, urzędownie zatwierdzonego na swym stanowisku. Wszystko to wpłynęło na powiększenie liczby chorych, leczących się w szpitalu: liczba ta w ciągu ostatnich lat dziesięciu prawie podwoiła się, a większa frekwencja powiększa fundusze szpitala; w roku ostatnim suma kosztów kuracyjnych wyniosła 6½ tysiąca rubli, nie licząc w tym leczonych bezpłatnie na koszt Księstwa. Nakoniec w ostatnim roku postanowiono założyć w szpitalu pracownię, na co wyasygnowano już odpowiedni fundusz. Postanowiono w tym celu zakupić za granicą mikroskop i inne potrzebne utensylja. Pracownia naukowa w szpitalu — jest to bardzo ważny krok naprzód i wielkie ma znaczenie nie tylko dla szpitala, ale i dla całego miasta. I chyba „Młoteczek” o tym wszystkim nic nie wiedział, bo inaczej nie mógłby pominać szpitala milczeniem. Pracownia taka mikroskopowo-bakterjologiczna, o której myślano w szpitalu już oddawna, daje pole do poważnej pracy naukowej. W pracowni tej, która służyć będzie przede wszystkim potrzebom szpitalnym, można będzie dokonywać badań krwi, moczu, płwociny i t. p. także na żądanie panów doktorów nieszpitalnych, jak również chorych nieszpitalnych. Oprócz tego, w pracowni tej dokonywać można będzie badań higienicznych, jako to: mleka, wody, różnych produktów spożywczych. Pracownia więc oddać może kolosalne usługi sprawie zdrowotności miasta.

Oto w krótkości, ważny zysk roku ubiegłego, o czym nie wspomniał „Młoteczek”, a co zaliczyć trzeba do „bilansu roku minionego.”

### Kronika miejscowa.

+ Z Łowickiego T-wa Krajoznawczego. Przypominamy, iż w piątek t. j. d. 16 b. m. wieczorem o godzinie 8-iej odbędzie się w sali Wzajemnego Kredytu 1-e w r. b. zebranie miesięczne Oddziału Łowickiego Polsk. Tow. Krajoznawczego dla członków i wprowadzonych przez nich gości. Porządek zebrania następujący:

1) Odczytanie protokołu z ostatniego zebrania

2) Sprawozdanie z działalności Zarządu od czasu wyborów do dnia 16 b. m.

3) Pogadanka p. S. Kwietniewskiego p. t. „Wrażenia z wycieczki do Hiszpanji“ zilustrowana przezrociami.

4) Wolne wnioski członków.

Należy przypuścić, że posiedzenie to urozmaicone tak ciekawym odczytem, nie wątpliwie zgromadzi znaczną ilość członków, których Zarząd niniejszym uprzejmie zaprasza.

+ **Łódź.** Magistrat łódzki poruszył projekt założenia hipoteki dla zbiorowych nieruchomości miejskich.

+ **Ulgi stemplowe dla drobnych rolników.** W odpowiedzi na memoriał C. Tow. Rolniczego, wystosowany do ministerjum skarbu, sprawiedliwości, spraw wewnętrznych i głównego zarządu rolnictwa, w sprawie stosowania prawa o ulgach stemplowych przy nabywaniu ziemi przez drobnych rolników i norm Banku włościańskiego, wydział ogólny Banku włościańskiego przesłał do C. T. Rolniczego odezwę z dnia 15 grudnia st. st. r. 1911, № 50545, treści następującej:

Na skutek memoriału, przedstawionego do ministerjum skarbu dn. 29 lipca r. b. za № 5915, Bank włościański na zasadzie polecenia ministra finansów, ma zaszczyt zawiadomić Zarząd C. T. Rolniczego, że minister finansów po porozumieniu z głównozarządzającym urządzeniami rolnymi i rolnictwem, i ministrem spraw wewnętrznych, zmienił ustanowione dla Banku w przepisach z 1900 roku normy gruntowe „na dusze” i na „gospodarstwa”, postanawiając, że na przyszłość w guberniach Nadwiślańskich w Królestwie Polskim mają być stosowane jedynie określone w tychże przepisach normy „na gospodarza”.

Jak z treści powyższej odezwy wynika, normy gruntowe Banku Włościańskiego „na dusze” zostały w Królestwie Polskim zniesione i prawo o ulgach stemplowych dla włościan jedynie z uwzględnieniem norm „na gospodarza” stosowane być winno.

+ **Z żałobnej karty.** W ubiegły wtorek odbył się pogrzeb ś. p. Juliana Piotrowskiego, zarządzającego filją firmy Singer w Łowiczu. Ś. p. Piotrowski w Łowiczu mieszkał zaledwie od 4 miesięcy, to jest od czasu otwarcia rzeczony filji, w firmie zaś pracował od lat 10, gdzie był powszechnie lubianym. To też na pogrzeb zjechał z Warszawy Zarząd z dyrektorem p. Jarockim na czele, jak również koledzy z innych miast. Mnóstwo wieńców złożono na trumnie. Nieboszczyk osierocił żonę i troje dzieci

+ **Omial nie wypadek.** W ubiegły piątek mała dziewczynka chcąc przejść w poprzek Zduńskiej ulicy dostała się pod konie i tylko dzięki przytomności przechodniów zdolano konie zatrzymać i dziecko wyszło bez szwanku. Baczność należy zwracać uwagę na dzieci, zwłaszcza w dni targowe.

+ **Poświęcenie macierzyńskie.** W ubiegłą niedzielę odbył się pogrzeb mieszkanki wsi Popowa, która w czasie pożaru tamże — ratując dziecko własne, uległa tak silnemu poparzeniu, że pomimo troskliwej lekarskiej opieki, utrzymanie jej przy życiu było niemożliwym.

+ **„Ziemia”.** Staraniem Pol. Tow. Krajoznawczego od r. 1910 wychodzi w Warszawie pod kierunkiem literackim i artystycznym K. Kulwiecia, Stanisława Thuguta i M. Wisznickiego organ tegoż Towarzystwa p. t. „Ziemia”, którego zadaniem jest szerzenie w sposób popularny wiadomości z obszernej dziedziny krajoznawstwa w formie artykułów naukowych, dotyczących przyrody i dziejów kraju ojczystego, oraz geografii powszechnej, a także podaje wrażenia z wycieczek i podróży, opisy ciekawych miejscowości i okolic kraju

ojczystego i ziem przyległych, dalej powieści i poezje, treścią związane z zadaniami wydawnictwa, jak również wiadomości o pracach Towarzystwa Krajoznawczego i innych towarzystw oraz instytucji naukowych, wreszcie kroniki: krajoznawczą, emigracyjną i geograficzną ogólną.

Pismo to od chwili swego powstania, a więc rok 5-ci, ściśle trzyma się wytkniętego programu i wiernie służy swej idei krajoznawczej. O wartości i potrzebie tego organu świadczy jednoznacznie jak najpochlebniejsza opinia prasy naszej. Niestety, nietylko szerszy ogół, ale nawet wielu ludzi inteligentnych nie odczuwa potrzeby prenumerowania pisma tak sympatycznego w swych celach i zadaniach. Nic przeto dziwnego, że od samego swego powstania pismo to walczy z brakami finansowymi, i jeśli nie uzyska trwalszej podwaliny czy to przez powiększenie się liczby prenumeratorów, lub w innej formie, zabezpieczającej byt materialny tygodnika to „Ziemię” czekać może los podobny innym wydawnictwom jak „Wędrowca”, „Naokoło świata”, „Przyrodę”, „Wisłę”, które miały te same cele i padły w walce z obojętnością ogółu.

„Ziemia” jednak wierzy, że nadszedł czas kiedy społeczeństwo dochodzi do przekonania, że w własnym domu być gościem i wstyd i szkoda i z tą wiarą gorącą rusza naprzód.

Przedpłata roczna „Ziemi” dla członków Towarzystwa wynosi 5 rs. za pośrednictwem Oddziału Łowickiego P. T. Krajoznawczego.

+ **Wspomnienia pośmiertne.** W dniu wczorajszym rozstał się z tym światem kasjer Magistratu m. Łowicza ś. p. Franciszek Zaremski. Jakkolwiek nieboszczyk od niedawna pełnił obowiązki kasjera miejskiego, jednak swoim taktownym postępowaniem i uczynnością zdołał sobie pozyskać sympatię ogółu. Cześć jego pamięci.

+ **Szkło w bułce.** Złożono w naszej redakcji bułkę z kawalkiem szkła długości 1/2 cala wązkim i ostrym jak igła. Tak mały kawałek mógł być łatwo połknięty przez dziecko, które jadło tę bułkę, a następstwa byłyby fatalne. Tym razem wstrzymaliśmy się od ujawnienia piekarni, lecz w przyszłości nie omieszkamy tego uczynić.

+ **Wilki.** W powiecie Sochaczewskim w lesie p. Bolechowskiego pojawiły się wilki. Był nawet wypadek że pod wsią Śladow-Górny wilk porwał prosię.

+ **Przepisy higieniczne.** Gubernator warszawski wydal przepisy o urządzeniu sanitarnym nieruchomości miejskich w guberni warszawskiej. Przepisy te nie dotyczą tylko miasta Włocławka, Płońska i Skierniewic. Na mocy tych przepisów ustępy powinny posiadać doly ocementowane. Na urządzenie ustępów daje się termin roczny od dnia ogłoszenia przepisów.

+ **Wielki koncert „Lutni” Łowickiej,** o którym wzmiankowaliśmy w swoim czasie, odbędzie się w nadchodzącą sobotę. Nowy zarząd energicznie się zakrzętnął około urządzenia koncertu i przypuszczając należy, że znawcy muzyki mieć będą artystyczną ucztę, gdyż oprócz amatorów miejscowych którzy łaskawie przyrzekli swój udział — oczekiwani są artyści zamiejscowi. Na program złożą się: chóry „Lutni” deklamacje, śpiewy solo p. Bobrowskiego i pani Rębalskiej, uczeni prof. Ed. Reszkego, Trio: skrzypce, fortepian i fisharmonja; koncert na skrzypcach wykona wychowaniec konserwatorium w Medjolanie, biorący udział w konkursie imienia Wieniawskiego; na zakończenie członko-

wie warszawskiej szkoły aplikacyjnej komedji i dramatu odegrają „Czułą strunę”, komiczną operetkę w 1 akcie ze śpiewami i tańcami pp. L. Clarville i L. Thibousta. Ze względu na tak obszerny program, zarząd „Lutni” za naszym pośrednictwem prosi Szanowną publiczność o łaskawe przybycie, gdyż koncert rozpocznie się punktualnie o godz. 8-ej min. 15.

+ **„Ojcowizna”** w sali Stow. Robot. Chrześcijańskich. Zabawmy się nieco po ciężkiej pracy, lecz zabawmy się *uczciwie*, bez szkody dla naszych rodzin, dla nas samych, zabawmy się, ale w taki sposób, aby rumieniec wstydu nie oblewał nas na wspomnienie tej zabawy, ale raczej, aby ona, dając nam godziwy wypoczynek, wzbudziła zarazem szlachetniejsze uczucia, wznioślejsze myśli! To jedno z hasła Stow. Robot. Chrześcijańskich. Wierni tej zasadzie urządzają w tę niedzielę t. j. 18 b. m. we własnej sali przy ulicy Piotrkowskiej przedstawienie amatorskie: graną będzie „Ojcowizna” sztuka współczesna z r. 1909 w 5 obrazach z tańcami, napisana przez Franciszka Domnika, nagrodzona na konkursie we Lwowie pierwszą nagrodą.

Spodziewamy się, że to przedstawienie da widzom bardzo wiele zadowolenia duchowego, gdyż treść ładna zainteresuje każdego, a nader umiejętna i sumienna reżyserja i szczęśliwy dobór sił odpowiednich, dają rękojmię wybornego wykonania całości i artystycznego wyzyskania poszczególnych momentów.

Publiczność łowicka, która zazwyczaj chętnie dąży na przedstawienia amatorskie aby oklaskiwać swojaków, zapewne i tym razem szczerze salę wypełni, to też kto pragnie być widzem tego przedstawienia niech wcześniej nabywa bilety, bo już wiele zostało rozkupionych.

+ **Echo z przedstawienia „Oj mężczyźni, mężczyźni”.** Od uczniów Warszawskiej szkoły aplikacyjnej dramatu i komedji otrzymaliśmy następujące pismo:

Kochany Panie Redaktorze!

Dziękujemy serdecznie za krytykę i (w sekrecie, Panu tylko) szczerze wyznajemy, że, doprawdy, mogłaby być surowszą.

Za łaskawą wyrozumiałość dla błędów naszych, popełnianych jedynie przez brak ratyny, przez nieowładnięcie jeszcze wszystkimi atutami gry aktorskiej, — ślemy z głębi duszy wyrazy głębokiego poważania i niekłamanej wdzięczności.

Jednocześnie czując się w obowiązku, że tak powiem „zrehabilitowania” nas i Sz. Pana przed Pub. Łow. przystępujemy do prób z 5-ch akt. kom. — „Wojna z znanymi” — z którą, wkrótce, mamy zamiar przyjechać i wynagrodzić sownie, zawiedzionych widzów, na ostatniem przedstawieniu.

Nie piszemy tego z przechwałką! — Niel., Dobrze pojmujemy, że jeszcze jeden taki wieczór może zupełnie pozbawić nas sympatji Pub. Łow. którą pozyskaliśmy sobie — „Ślubami”. A tego nie pragniemy. Zdobywszy raz, chcemy i nadal być Łowiczowi źródłem względnie artystycznych zadowoleń (względnie — mówię mając na myśli, dopiero rozwijające się nasze zdolności, pierwsze dopiero kroki, po drodze, wiodącej do prawdziwego artyzmu, oddalonego od nas jeszcze o całe morze pracy, studjów, nauk i... życia... gdyż ono dopiero faktycznie ukształca i rozwija element ducha i podnosi go do szczytnego miana — artysty).

Prawda i to, że widz z przeciętną inteligencją nie lubi, nie chce być wyrozumiałym. On nie chce być obserwatorem a tylko i jedynie — widzem, który za swe-

go rubla, koniecznie chce widzieć na scenie — Frenkla, Kamińskiego i t. d. a nie młodych wyznawców kunsztu scenicznego. No, tak! Ale od czegoż jest stoicyzm? Wszystko trzeba cierpliwie znosić, by się uczyć, a tymbardziej niekonsekwencje malkontentów, których kilku sam slyszalem, narzekających że:—„Nic nadzwyczajnego! Nie warto było przychodzić”.—Chcieli „nadzwyczajności” a my nie mogliśmy tym służyć. Oto, cała tragedia!...

*Sluga M. Bonecki.*

+ **Gościnny występ „Lutni”** W dniu 24 lutego Towarzystwo teatralno - muzyczne w Kutnie urządziło „Momusa” i zaprosiło naszą „Lutnię”, która przyrzekła swój udział. Jednocześnie zaproszenie otrzymali: p. Bobrowski (tenor) i państwo Klimaszewscy, (sceny charakterystyczne).

+ **U Robotników Chrześcijańskich.** W ubiegłą niedzielę odbył się w sali Stowarzyszenia Rob. Chrz. wieczór muzyczno-deklamacyjny. Złożyły się nań śpiewy chóralne, poprawnie wykonane, których mogło być więcej; natomiast deklamacje, monologi, prócz dwóch pierwszych, nie bardzo były udane, wszelako zarzutu za to nie można czynić organizatorom, ponieważ przygotowane lepsze numery usunięte były z programu z przyczyn od amatorów nie zależnych.

+ **Przedstawienie amatorskie.** W ubiegłą sobotę odbyło się rosyjskie przedstawienie amatorskie na rzecz miejscowej Szkoły realnej w Łowiczu i Progimnazjum żeńskiego. Wszyscy amatorowie świetnie się wywiązali z zadania i zarówno komedjo-farsa S. T. Raszochina „Przebiegła kompanja” (Tieplyje rebjata) jak i farsa w 1 akcie S. T. Raszochina „Po ogłoszeniu” (Po publikacji) od początku do końca wywolywały wybuchy śmiechu. Obydwie sztuki były znakomicie wyreżyserowane, jak również scena pięknie była ubrana. Do powodzenia sztuk przyczyniła się również znakomita charakterystyka—wykonana przez miejscowych specjalistów, co należy przyjąć pod uwagę przy urządzaniu naszych amatorskich przedstawień, gdyż dotąd sprowadzano fryzjerów z innych miast, za dość wysoką zapłatę i bardzo często przedstawienia bywały zależne od przyjazdu tych panów.

+ **Teatr.** W ubiegłą niedzielę artyści b. Teatru Łaskiej, (jak zapowiedziały afisze) pod dyrekcją p. Biernackiego i przy udziale p. Grajnera odegrali komedję Molina p. t. „Medor czyli sposób na żony”. Publiczność zwabiona tytułem „Łaskiej” przybyła w nadziei, że Łaska musiała grać w odpowiednim zespole—i srodze się zawiodła. „Artyści” owi musieli jakieś inne spełniać funkcje w trupie p. Łaskiej, gdyż o sztuce i grze pojęcia nie mieli. Publiczność nasza, jakkolwiek dosyć wyrozumiała, już po pierwszym akcie zaczęła opuszczać salę, najcierpliwszi wyszli na początku trzeciego aktu, pozostała jedynie publiczność na galerji. Pseudo-aktorzy, ustawicznie rwąc się akcją latali nieludzkimi krzykami, damy zaś nieraz przez długie momenty stały na scenie bez ruchu i słowa — nie wiedząc czy wyjść, czy pozostać. Dużej trzeba bezczelności, by się odważyć dawać przedstawienia w miastach, które połączone kolejami ze stolicą — mają sposobność widzieć prawdziwych artystów. Jest to swojego rodzaju bandytyzm.

## OFIARY.

Dla ucznia V klasy w Pabjanicach.  
Hela Sawicka kop. 10 w uzupełnienie

danych poprzednio kop. 50; Anna Lubelska rb. 1; A. Ł. ze Łwowa rb. 1.

Dla uczniów b. Szkoły handlowej  
Wladek i Zośka rb. 5.

## Skrzynka do listów.

*Szanowny Redaktorze!*

Wyczytawszy w № 6 „Łowiczanina” hańbiącą nie tylko Polaków ale wszystkich Słowian wiadomość, że w gminie Sibice na Śląsku pod Cieszynem zarząd gminy za 2,500 koron, czyli 1,000 rub. sprzedali Niemcom dzieci z całej gminy, wierzyć się nie chce w możliwość powyższego faktu.

Dwa tysiące lat dobiega od chwili kiedy Judasz za 30 srebrników (około 15 rb.) sprzedał Chrystusa, a dotąd świat cały wzdyga się na wspomnienie tego faktu.

O ile straszniejszą zbrodnię popelnili ojcowie gminy Sibice, sprzedając Niemcom za tak mizerny grosz wszystkie swoje dzieci, a nawet i te, które w przyszłości na świat mają przyjść.

Wy wszyscy, którzy w swoich sercach czujecie, że przynależycie do wielkiej rodziny Słowiańskiej, złóżcie się chociaż w stu na jeden grosz, to aż zanadto wystarczy na wykupienie nieszczęśliwych dzieci Polskich, sprzedanych przez własnych swoich rodziców Niemcom. Wszak wiadomo Wam wszystkim, że Niemiec niedozwoli dzieciom owym nawet pacierza mówić w rodzinnym języku.

Na cel powyższy mam do dyspozycji rub. 2. *W. C.*

Niech będzie pochw. Jezus Chrystus! Szanowna Pani Doktorowa A. Chmielińska w pięknym artykule p. t. „Do Pańno gospodarzy, ich żon i córek” umieszczonym w № 5 „Łowiczanina” wyraża dużo pochwał o nas włościanach z Łowickiego. Zaprawdę, cieszy nas to, iż (aczkolwiek może niezasłużone) spotykamy pochwały zwłaszcza od znanej działaczki i szczerzej przyjaciółki ludu. Ależ prawdę powiedziawszy, zasługa to właśnie Sz. autorki, iż szerszy ogół Polski poznał nasze dobre strony. Twoja to zasługa Sz. Pani D-wo, że księżackie wyroby i sprzęty budziły wielkie zaciekawienie na wystawach: w Kaliszu — Łodzi — Warszawie i Włocławku. Tobie winniśmy zawdzięczać Sz. Pani, że księżackie wycinanki znalazły się w Poznaniu — Gnieźnie — Wilnie — Mińsku, na Wołyniu i Podolu, w Moskwie i Paryżu. Twoja to wreszcie zasługa Sz. P., iż ludzie rozwieźli daleko sławę pięknego doboru barw welniaków i wycinanek Łowickich.

A więc Sz. Pani Doktorowo — chciej przyjąć na tym miejscu szczere — acz skromne — podziękowanie, złożone Ci w imieniu wdzięcznych Księżaków, za Twoje prace i starania podjęte dla nas — dla wyniesienia nas i zapoznania szerszego ogółu z naszymi zwyczajami, ubiorami i ozdobami. Oby Twe prace i poświęcenia odniosły pożądaný skutek, aby lud nasz Księżacki podniósł się wyżej po szczeblach oświaty i wyzbył się ujemnych stron, które go spychają z wysokiego stopnia samopoczucia Księżackiego. W dalszym ciągu nieudolnego pisma chciałbym poruszyć parę ujemnych stron naszego ludu.

Teraz zaś pragnę odpowiedzieć na zapytanie P. A. Chmielińskiej we wspomnianym wyżej art. jak dawno powstały wycinanki na Księstwie? czy pamięcią sięgają ich początki? i jak sobie tłumaczą ich powstanie? Otóż jak opowiadają nasze starsze gosposie, że owe wycinanki

powstały w naszych stronach względnie niedawno — za ich młodych lat. Roku określić nie mogą — tylko że mniej więcej początek ich był około 1865 — 70 roku. Powstanie ich tłumaczą w ten sposób, iż najprzód wycinano podobizny zwierząt domowych, jako to: konie, psy, koguty, kury i t. p. i takowe zawieszano na ścianach. Papier był podobno najpierw czerwonego koloru — a że ten kolor jest najwięcej na Księstwie rozpowszechniony — więc tym sposobem przystrajali wnętrza chat nasi dziadowie. Później zjawily się i inne kolory papieru, więc zaczęto różne barwy nadawać owym kogutom i koniom, ażeby więcej były unaturalnione i większą służyły ozdobą. W parę lat później zaczęto z owych kolorowych papierów naśladować i piękno natury t. j. kwiaty i takowe choć w słabych wzorach zaczęto nalepiać. A że księżanki najwięcej się lubują we wstążkach — więc z tych wstążek zaczęły brać wzór i z papieru takowe strojono i na ścianach wieszano. W tymże czasie t. j. około 1875 r. zaczęto naśladować i żywe kwiaty z natury i takowe z różnokolorowych barw papierów nalepiano na białych szerokich papierach, i ozdabiano niemi belki i tak zwane podciąg, które dawniej w każdym domu wiejskim były spotykane. Choć to był też jeszcze słaby wzór natury — ale z czasem i te t. zw. kadry belkowe zaczęto upiększać i udoskonalać. W ostatnich czasach spotykamy już często piękne i fantazyjne ozdobne wycinanki — które zresztą Sz. czytelnicy „Łowiczanina” zapewne wszyscy dobrze znają, a może i upiększają niemi swoje mieszkania. Tyle zebrałem wiadomości o powstaniu wycinanek na Księstwie — które na prośbę Sz. Działaczki Pani Chmielińskiej, przesyłam do Redakcji „Łowiczanina”.

Wspomniałem na wstępie że chciałbym poruszyć parę słów ujemnych stron naszego ludu, które wcale nie licują z naszym ubiorem — ani też z wycinankami które tak polubiliśmy. Przedewszystkim, co do ubioru, to daje się zauważyć wśród naszych Księżanek jakiś pohop do dużych czarnych lub burych chustek, które coraz częściej daje się spotykać u naszych niewiast zamiast fartuchów. Tego nie mogę sobie wytłumaczyć, zkąd to przyszło do głów naszym kobietom, tak szpeci nasz piękny starodawny strój księżacki. Ot tłumaczą się że „takie chustki są ciepłe”. Może i więcej da ciepła aniżeli fartuch — ale zapytam się was postępowe księżanki: czy slyszalyście aby bez tych chustek gdzie zmarła jaka kobieta? A babki i matki wasze czy też pomarły w fartuchach? Czy to przystoi naszej dziewczynie ubranej w piękne welniaki swego wyrobu, okrywać się burką na głowę? Czyż już brakuje welny w naszej Polsce na piękne fartuchy, abyście kupowały czarno-bure płachty z niemieckich fabryk? Wstyd doprawdy na nasze Księstwo, iż tak poniewieramy sami sobą i sprzykrzamy sobie nasz własny piękny wyrób, zastępując go jakimś zagranicznym, wcale nam nie licującym. A więc proszę Was, Siostry Księżanki, zrzucicie tę zgubną i brzydką zamię — nie kalajcie naszego Księstwa różnymi burkami — trzymajcie się starego pięknego ubioru, a tym pokażecie że jesteście naprawdę Księżankami. Bracia Księżacy wyście powinni wpłynąć na wasze żony i córeczki aby nie wprowadzały niemieckiego gościa do naszego Księstwa — ale wszyscy powinniśmy się trzymać tego — co jest piękne a swojskie. Po tym poznają nas narody, jak będziemy kochać swój ubiór, a tym samym i swój kraj i obyczaj i dumni z tego być powinniśmy — a przyjdzie czas, że

Książaków za wzór stawiać będą. Są inne rzeczy które należałoby z pośród nas usunąć jako stare i przeżyte — choćby naprz. takie *pijanstwo*. To dużo, bardzo dużo złego czyni pośród nas książaków, corocznie tysiące, a nawet miliony rubli. Czyżby nie dobrze było, aby to zło wyniszczyć? Czyżby nie czas było już urwać łeb tej hydrze, która nas tak bardzo niszczy i upadła? Pomijam już tu odbywane u nas z obfitością wódki wesela, chrzciny i t. p. a naznaczę parę słów o odbywanych u nas w Łowiczu jarmarkach i targach.

Piękny artykuł traktujący o jarmarkach p. t. *Koczownictwo w Polsce* zamieścił Czcigodny ks. Charszewski w jednym z № „Głosu Ludu”. Czytając wspomniany wyżej art. tak mi trafił do przekonania, że radził bym każdemu go przeczytać. Bo acz ze wstydem przyznać musimy, że dzisiaj jeżdżymy na jarmarki po to, aby się napić i upić. Dawniejsze sławne jarmarki Łowickie inny miały cel i znaczenie. Dawniej nasi Ojcowie jechali na jarmark aby coś spieniężyć — zamienić, kupić to czego nie można było dostać w inny dzień, coś niezbędnego, koniecznego. A dzisiaj większość ludzi jeździ po to, aby się pogapić, wzbogacić różnych przekupniów żydków, nabyć nibyto tanio różnej niepotrzebnej tandety i nareszcie — zobaczyć się z kimś i upić porządnie. Może powiecie, że to nieprawda? naturalnie, nie wszyscy tak postępują — ale że tak jest nikt nie zaprzeczy. A kto chce protestować, niech w dzień jarmarczny obejdzie wszystkie knajpy — piwiarnie — masarnie i inne „kryjówki” a najlepiej się przekona. Gdzie najwięcej ludzi, jeżeli nie tam? Gdzie największy zgiełk, ścisik, krzyk i klótnie, jeżeli nie tam? Kto najwięcej skorzysta z jarmarku, jeżeli nie właściciele napitków? I gdzież szukać więcej dowodów — kiedy tu się najlepiej przekonamy, że tak jest w istocie. A więc odpowiedzcie mi Bracia-Książacy czy to jest dobre? Czy nie należałoby poruszyć tej sprawy i zatamować choć w części ten pochop do pijanstwa — a bodaj te ruble z knajp i piwiarni skierować do Redakcji „Łowiczana”, abyśmy tu mogli się szerzej wypowiedzieć i pouczyć — jako w najbliższym nam piśmie Książackim. Kończę na dzisiaj i pozostawiam te kwestje do szerszego wypowiedzenia się innych braci-książaków i proszę abyście zechcieli napisać do „Łowiczana” czy podzieliacie moje zdanie — i jakim sposobem udało by się to zło choć w części ukrócić. Proszę o to.

Książak z pradiada  
Retkowiak.

### Jak i kto wychowywał młodzież szkolną.

Kiedy wszędzie myślano, obradowywano nad tym, jak wychować młodzież, jak dbać o rozwój normalny tej młodzieży, kiedy w T-wie Naukowo-Pedagogicznym rodzice wspólnie z pedagogami mówili: że w nich samych leży przyczyna złego, gdyż młodzież nie mając dzielnego oparcia i przykładu wyrasta krzywo, karłowacieje, daje smutne nadzieje na przyszłość. Chcąc więc, żeby ta przyszłość uśmiechnęła się, powinni wszyscy intensywniej pracować: jako nauczycielowie — w szkole, rodzice i opiekunowie — w domu, w społeczeństwie — jako jego członkowie; co wtedy u nas czyniono w tym kierunku w tym czasie t. j. 4 lata temu, co u nas — w Łowiczu — czyniono później, bo w przeszłym i bieżącym roku. Jakże dbałe było społeczeństwo o młodzież? Czy społeczeństwo

czuło się w obowiązku wziąć do szczerzej pracy nad naprawą złego, czy instytucja-rodzina, która winna przodować w tej pracy, zaczęła kiedy swój obywatelski obowiązek spełniać? Nic nie robiono! Całą pracę podjęła — Szkoła Polska. I odrazu zaczęły od szkoły naszej coraz jaśniejsze promienie wychodzić. Kiedy kilka lat temu zarzucano młodzieży naszej bezmyślne włóczenie się po ulicach, dziś, młodzież tę, której organizm skrępowany był w życiu codziennym ciasnymi murami szkoły i duszną atmosferą miasta, spotykano jedynie tylko za miastem na błoniach, gdzie znajdowała większą swobodę, ruch, życie. Czy w tej młodzieży można było dojrzeć nadawanie sobie jakichś pozorów dojrzałego młodzieńca i t. p., co jeszcze niejednokrotnie zarzucają w większych miastach, czy zdarzało się spotkać młodzieńca, któryby nosił laskę nie z potrzeby lub dłuższego przyzwyczajenia, lecz dla szyku, częste palenie papierosów, używanie alkoholu (statystyka jednego z uczniów wskazuje, że na 159 uczniów, 12 paliło papierosy i to bardzo rzadko i z kl. 7, 6, 5 2-ch uczniów), nie ustępowanie z drogi w razie spotkania się na wąskim chodniku z poważną osobą, gburowatość, opryskliwość, włóczenie się po ulicach w nieodpowiednim towarzystwie. Nie! tych chorób w naszej młodzieży się nie spotykało, chociaż gdyby się takie choroby znalazły, to przyczynę miały by w starszych. Niemal! szczególnie w tych ostatnich. Tak często slyszalem, jak starsi widzieli niby jakieś ujemne strony w naszej młodzieży, strofowali ją, karcili, krytykowali, lecz sami siebie z tych chorób nie leczyli, zły przykład dawali i dają. Niech kto nie pomyśli, że piszę — panegiryki. Nie, ja chcę Wam, części społeczeństwa — tak zdrowej jak i chorej — lecz polskiej, wykazać, co Wyście czynili aby tej młodzieży polskiej dać godziwe rozrywki, a coście o niej mówili. Czyście Wy pomyśleli kiedy aby dać swym dzieciom zdrowe zajęcie w czasie wolnym od pracy obowiązkowej. A jest ich moc wielka! Nie, oni sami i szkoła ich, szkoła polska, wyszukiwali, pokonywali trudności. Ona im zastępowała dom, rodzinę. Chociaż do tej pracy powinni wszyscy stanąć, tak szkoła, jak i rodzina, opieka domowa, tak stowarzyszenia, towarzystwa jak poszczególne osoby, jednym słowem wszyscy i każdy, komu droga jest przyszłość naszego narodu, gdyż przyszłość ta przechodzi od Was do rąk, serc i umysłów naszej młodzieży. Tak, często, bo codziennie, widywano w godzinach pozaobowiązkowych młodzież przed jej gmachem szkolnym, trzeba było tam wejść, to to, co byście tam obaczyli pozwoliłoby Wam śmiało zaprzeczyć kłamstwu i oszczerstwu niektórej części społeczeństwa Łowickiego, byście nie milczeli w tedy, kiedy przy drugim stoliku cukierni p. G. mówiono źle o tej młodzieży. Bo tam byście zobaczyli pracę - rozrywkę. Byście zobaczyli pracującą młodzież wspólnie z profesorami, z upodobaniem, z przyjemnością, bądź to w gabinetach: chemicznym, i fizycznym, bądź to grających na instrumentach. A czyście się Wy starali dać Wszym dzieciom zdrową lekturę. A tam, w szkole polskiej, codziennie przez dwie godziny młodzież brała książki, zaprawiała się do czytelnictwa rozumnego, którego tak brak w naszym społeczeństwie, bo my albo nie czytamy wcale, albo czytamy nieumiejętnie. W książce, piśmie, nie szukamy myśli, pogłębienia lub rozszerzenia poglądu, zdobycia wiedzy, tylko zaspokojenia powierzchownej ciekawości. Czemu Wyście nie starali się zaopatrzyć te biedne gabinety w większą ilość koniecznych

przrzędów, młodzież sama własnoręcznie je przygotowywała. Czemu Wyście jej biblioteczki nie uposażyli książkami. Czemu! Czyście urządzali dla tej młodzieży jaką miłą rozrywkę: pokazy, odczyty. Nie. I tu szkoła wspólnie z uczniami urzędowała niedzielne poranki literackie, pokazy, wypełniane całkowicie przez uczniów. A cóż teatr, wycieczki, sport. Młodzież pragnie tych rozrywek, a gdzie je znajdowała. Teatr — na prowincji, nie było więc wiele przedstawień, które by dawały dawki trucizny, kabaretów, ale też nie wiele było takich, które by rzeczywiście dodatkowo wpływały na młodzież. Wycieczki — bywały urządzone przez szkołę i wielce pożyteczne. Wreszcie sport, zabawy, gry, tak bardzo przez nią lubiane. Z żadną pomocą nie przychodziła rodzina, społeczeństwo. Wszystko „sami sobie,” przedstawienia sami urządzają, plac na zabawę na piłkę nożną uprosili od p. Bukowieckiego sami itd. A niektórzy z Was niedość, że nic nie czynili, jeszcze szkalowali. Czemu z dużego grona siedzących przy sąsiednich stolikach w cukierni p. G. osób, nikt nie zaprzeczył, kiedy p. Y. mówił zbyt głośno, aby go nle można było nie słyszeć, o tym, że „ci profesorowie ze szkoły polskiej, to wspaniale się mają, ciągle na nich grają, ot jutro znowu,” a grano wtedy na „wpisy.”

I wiele, wiele slyszalem niesłusznych poglądów na rozrywkę, którym się młodzież oddaje, choćby bilard, lecz wiedzcie o tym, że to nie sama przez się ta rozrywka wytwarza zgniliznę, lecz otoczenie, choć młodzież szkoły polskiej bardzo mało się jej oddawała z braku czasu i... pieniędzy. Chcieliście wiele złych rozrywek usunąć, lecz nic nie dawaliście wzamian, a można byłoby dać jej choćby nawet te same, lecz w odpowiednich warunkach.

Czyż można się dziwić, że w takiej atmosferze, niegdyś jednostki młodzieży, deprawowały się.

Ale dziś jest inaczej, inaczej! W szkole polskiej „jej było dobrze i z nią było dobrze,” w tej szkole miała wychowawców, którzy dawali jej swoją duszę, pobudzali zapał do wszystkiego co piękne, wielkie i szlachetne, przejmowali własnymi pragnieniami wleży, dziś już ta młodzież stwierdza i stwierdzi pięknem swych dusz, swych czynów, wielkość i piękność — idei!

Kleryk.

### W y r o k.

W uzupełnieniu naszej wiadomości o sprawie sądu arcybiskupiego, podajemy epilog tej sprawy.

J. E. ks. biskupa Ruszkiewicza skazano na rok i 4 mies. twierdzy, z pozbawieniem niektórych szczególnych praw i przywilejów; sąd postanowił wyrok ten po uprawnieniu przedstawić do łaski Monarszej z prośbą o zamianę kary powyższej na złożenie J. E. z urzędu bez pozbawienia praw.

Ks. Antoniego Cieplińskiego skazano na pozbawienie niektórych szczególnych praw i przywilejów i rok i 4 mies. twierdzy.

Ks. Roczkowskiego, notariusza sądu arcybiskupiego, uniewinniono (od zarzutu sfalszowania motywu sądu).

Co do Józefa Sękalskiego, Salomei Kędzierskiej, Józefa Salkówny i Marcina Jakubowskiego, sąd nie uniewinnił ich od zarzutu popełnienia bigamji, lecz postanowił nie karać ich za to, na mocy 99 art. k. k. gl. i popr., orzekającego, że wolny

**MASZYNY DO SZYCIA  
KOMPANII SINGER**

MASZYNY  
RĘCZNE

**OD 20 R.**



KOMPANJA  
SINGER

MASZYNY  
NOŻNE

**OD 40 R.**

**WYPŁATA RATAMI OD 1 RUB TYG.**

**Sklep w Łowiczu**  
ul. Piotrkowska dom Prauze  
Sprzedaż części maszyn i nici.

— W dniu 4 lutego odbyło się z pozwolenia władzy zebranie w Płaskocinie, obecnych było 60 gospodarzy. *A. Zach.*

### Zydzień polityczny.

**Rewolucja w Chinach.** Ogłoszono edykt (rozkaz) abdykacji dynastji mandzurskiej i utworzenia Rzeczypospolitej.

Angielska gazeta „Times,” donosi, że jutro ogłoszone zostanie rozporządzenie cesarskie złożone z 5 zasadniczych części. W pierwszej dynastja obecnie panująca uznaje formę republikańską nowego rządu, ogłaszając zarazem warunki postępowania z dynastją mandzurską po abdykacji. Druga część wzywa ludność do spokoju. Trzecia zawiadamia wicekrólów, że dynastja ulegając woli ludu, zrzeka się władzy; cesarz jednak zatrzymuje tytuł i pozostanie w Pekinie; wprowadzenie w życie nowego ustroju przekazuje dynastja Juanszikałowi.

Równocześnie przygotowuje się urzędowe zawiadomienie mocarstw o zmianie rządu, wzywające do uznania Rzeczypospolitej.

**Wojna włosko-turecka.** Eskadra włoska koncentruje się w Tarencie i czeka na rozkazy wyjazdu na wody tureckie. Eskadra ta składać się będzie z 11 wielkich okrętów wojennych i odpowiedniej liczby torpedowców.

Gazeta „Berlin. Tageblatt” donosi, iż rząd turecki, odrzucił wszystkie propozycje pokojowe, licząc na kłopoty finansowe Włoch, które daremnie starają się o pożyczkę we Francji. Turcja jest zdecydowaną dalej prowadzić wojnę.

### OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Minister czarnogórski do spraw zagranicznych w przejeździe do Petersburga, oświadczył, że pomimo optymistycznego zapatrywania się niektórych dyplomatów jest przekonany, że nad Balkanami wkrótce rozwinię się burza, ponieważ materiału palnego zebrało się dużo.

**Glasgow.** Minister marynarki angielskiej Churchill wygłosił mowę, poświęconą flocie w której dowodził o niezbędności floty dla istnienia Anglii, i że flota dla Niemiec stanowi pewnego rodzaju zbytek i że jeżeli walka o panowanie nad morzem nie zmniejszy się, to Angia będzie się zbroić bardziej, niż wszystkie inne mocarstwa.

Mowa Churchilla wywołała przerażenie w prasie niemieckiej, która niemoże sobie wytłomaczyć charakteru antyniemieckiego mowy w związku z bytnością w Berlinie angielskiego ministra wojny Haldone'a.

W Berlinie przypuszczają, że po mowie Churchilla w Glasgowie absurdem jest mówić, że między Anglią i Niemcami przygotowuje się porozumienie w sprawie rozbiorzenia.

### Przegląd powszechny.

—) Zjazd Towarzystw Kredytowych w Częstochowie. D. 18 i 19 b. m. odbędzie się 1-szy ogólnokrajowy zjazd przedstawicieli towarzystw poz.-oszczędnościowych i kredytowych z udziałem znanych i zasłużonych na polu kooperacji działaczy. Przedmiotem obrad zjazdu będą sprawy pierwszorzędnej doniosłości: „O celach i znaczeniu kooperatyw kredytowych” ref. St. Wojciechowski; „O stosunku kooperatyw kredytowych

do spożywczych” — ref. ks. J. Mężnicki; „O sposobach określania zdolności kredytowej dłużników i poręczycieli” — ref. W. Wierzbicki; „O celach i znaczeniu lombardu przytow. poz.-oszczędnościowym” — ref. A. Zboński; „O organizacji kredytu na zastaw zboża” — ref. L. Dzierżanowski; „O stosunku kooperatyw kredytowych do wytwórczych” — ref. C. Łagiewski; „O odpowiedzialności pieniężnej” ref. dr. A. Rząd. „O budowie domów” — ref. A. Raubał i K. Rakowski; niemniej ważne sprawy referują pp. B. Jarmicki, ks. J. Kwiatkowski, J. Bursztyn.

Nie potrzebujemy zaznaczać, że wszystkie zrzeczenia kredytowe, które są instytucjami prawdziwie społecznymi, wezmą udział w zjeździe.

### Rozwiązanie logogryfu

zamieszczonego w № 6.

**Józef Korzeniowski—Teofil Lenartowicz.**

Rozwiązania nadesłali: Zosia K., Bronisława B., Józef K., Henri F. z Paryża.  
Nagrodę otrzymała: Bronisława B.

### ODPOWIEDZI OD REDAKCJI.

*Pani Odonaj,* Wiersz „Młody Orle” w zupełności nadaje się do druku, lecz dla wiadomości jedynie redakcji, raczy Sz. Pani ujawnić swe nazwisko.

*Sz. D-rowsi Dembic. w Ciechocinku.* Sprawozdanie umieścimy w przyszłym numerze.

*Gospodarzowi z Wrzeszka.* Odpowiedź w przyszłym numerze.

### Firma „BRACIA BALGER”

w Łowiczu Nowy Rynek

poleca po **niskich cenach:** żelazo, gwoździe, odkładnie i lemieszce wrzesińskie, do 2-u skibowców, wialnie, brony sprężynowe, kultywatory, parniki, wagi dziesiętne, smołę, papę, cement, gips, blachę. — Ceny i objaśnienia na każde żądanie. 123.

### Poszukujemy

**zdolnych agentów i kółporterów**

za bardzo wysokim wynagrodzeniem, płatnym zaraz. Usługa sumienna i bardzo punktualna. Adresować:

Firma: Księgarnia Wydawnicza Polska  
Poznań-Posen, Gr. Gerberstr. 37.

№ 109—3—2

### DROBNE OGŁOSZENIA.

**Dom № 281** przy ulicy Zduńskiej do sprzedania, składający się z domu frontowego i oficyny (piętrowych) i z domku małego, komórek murowanych i z ogrodu wychodzącego na ulicę Podrzeczną. Wiadomość u p. Józefa Bronikowskiego — Koński - Targ. 115-3-2

**Do wynajęcia** dwa pokoje od frontu w każdym czasie, Ulica Zduńska, w domu W-jej Duzińskiej. 120-1-1

**Akuszka M. Duńczyk** upoważniona przez Władze Rządowe i Lekarską—posiada również świadectwa rekomendacyjne od osób wiarygodnych, poleca swoje usługi za wynagrodzeniem b; umiarkowanym. Adres. Łowicz—Stary Rynek dom Kościelny, obok Magistratu. 124-1-1

**Ulokuję własnych 25000** rubli częściowo, lub w całości na hipotekę majątku ziemskiego. Kazimierz Matuszewski. Dom W-go Kalinowskiego. 125-1-1

jest od kary ten, kto popełni przestępstwo w skutek nieświadomości faktów, które czyn jego przeistaczają w przestępstwo.

Wreszcie proboszcza pszczoneńskiego, ks. Płaskowskiego, skazano na surową naganą, jako winnego udzielenia ślubu osobom, pozostającym w związku małżeńskim.

Ogłoszony w piątek wyrok sądu wykonaniu nie ulega do czasu uprawomocnienia się.

Motywy wyroku ogłoszone będą dnia 26 b. m. i od tego czasu rozpocznie się bieg dwutygodniowego terminu, jaki służy stronom do zaskarżenia wyroku.

Wyrok ten zaskarżony będzie do izby sądowej.

Aby zabezpieczyć osoby skazane od uchylecia się od następstw wyroku, sąd zażądał od J. E. ks. bisk. Ruszkiewicza piśmiennego zobowiązania do nieopuszczania stałego miejsca pobytu w Warszawie, a od ks. Cieplińskiego — kaucji w kwocie 1,000 rb.

Do decyzji sądu w tej mierze skazani zastosowali się zaraz po ogłoszeniu wyroku J. E. ks. biskup podpisał zaraz odpowiednią deklarację, za ks. Cieplińskiego zaś bezzwłocznie złożono tysiąc rubli. Zarówno J. E. ks. biskup Ruszkiewicz, jak ks. Ciepliński, pozostają na wolności.

### Wiadomości rolnicze.

W dniu 11 lutego b. r. odbyło się zebranie kółka rolniczego w Świeryżu. Kółko to jest najczynniejsze pomimo, że Zarząd stanowią drobni rolnicy.

Na zebraniu tym oprócz pogadanki „o robotach wiosennych” omawiano sprawę domu dla zebrania kółka. Mieszkanie dla powyższego celu udzielił sekretarz kółka p. St. Wieteska. Dużo on pracy poświęca dla kółka, pomimo, że ma 12-to morgowe gospodarstwo i wiatrak. Dał na jeden rok bezpłatnie obszerną, z dużymi oknami izbę, nadto obiecał kupić: stół, ławę, szafę na książki i lampę. Koszta opału i światła poniesie kółko. Wspomnę tu i o żonie pana Wieteski, która nie gniewa się o to, że u niej w domu odbywają się zebrania, lecz zadowolona jest, że jej dom służy dla tak pięknego celu. Więcej takich niewiast!

Bibliotekę dla kółka ofiarował dzielny i cieszący się opinią i zaufaniem gospodarzy, dyrektor filji syndykatu, p. A. Pałowski.